

CRAWFORD B. MACPHERSON

Tekst został przetłumaczony na podstawie: C. B. Macpherson, *Political Theory of Possesive Individualism. Hobbes to Locke*, Oxford University Press 1970, s. 46–68. Serdecznie dziękujemy Oxford University Press za zgodę na publikację tłumaczenia.

Modele społeczeństwa

1. Zastosowanie modeli

Konstruowanie modeli społeczeństwa jest nietypową – a nawet uznawaną za niepotrzebną – procedurą analizy teorii politycznej. Ocenę jej wartości pozostawiam czytelnikowi na podstawie uzyskanych dzięki niej rezultatów, jednak na jej prawdopodobną użyteczność w badaniu teorii Hobbesa wskazuje metoda stosowana przez samego filozofa. Skonstruował on model człowieka, który rozwijał w oparciu o logiczne powiązania przyjmowanych przez niego elementów ludzkiej natury, a także słynny model relacji pomiędzy ludźmi – stan natury, który celowo ustanowił przypadkiem ograniczającym, a który można określić mianem modelu antyspołeczeństwa. Jest to tak imponująca konstrukcja, że przyćmiewa model społeczeństwa zawarty w rozważaniach na temat władzy, honoru i wartości. Fakt, że Hobbes stworzył inny model społeczeństwa niż stan natury, jest często przeoczany. Ów model nie jest przedstawiany bezpośrednio, jak inne, jednak jest równie ważny w jego argumentacji. Porównując ten model z modelami społeczeństwa konstruowanymi otwarcie, możemy mieć nadzieję na przeprowadzenie dokładniejszej analizy jego argumentacji niż byłoby to możliwe w innym wypadku. Tym sposobem będziemy mogli sprawdzić spójność modelu i jego podobieństwo do rzeczywistych społeczeństw.

Powyższe cele określiły naturę i liczbę konstruowanych modeli. Zadanie polegało na stworzeniu możliwie najmniejszej liczby modeli, do których można by sprowadzić wszystkie znane rodzaje społeczeństw, a które wyodrębniłyby ich cechy tak, aby możliwe było porównanie z modelem Hobbesa. Trzy zdają się tutaj wystarczać. Nie musimy zaznaczać, że modele stosowane

w tej pracy nie będą ani wystarczające, ani adekwatne dla ogólnej analizy socjologicznej lub historycznej. Pierwszy z nich, który określam mianem społeczeństwa opartego na zwyczaju czy też statusie (*customary or status society*), jest zakreślony wystarczająco szeroko, by objąć tak różne rodzaje społeczeństw, jak starożytnie imperia, społeczeństwa feudalne i plemienne. Drugi z modeli, proste społeczeństwo rynkowe (*simple market society*), został określony bardzo wąsko – w większym stopniu jest to analityczne udogodnienie przez wyróżnienie niektórych cech bardziej rozwiniętych społeczeństw rynkowych współczesnych czasów niż model jakiegokolwiek historycznego przypadku. Model trzeci, który w zamierzeniu stanowi odbicie współczesnych społeczeństw rynkowych, nazwałem rynkowym społeczeństwem własności (*possessive market society*). Zanim objaśnię trzeci model, krótko omówię tutaj zasadniczą różnicę pomiędzy pierwszymi dwoma a ostatnim, częściowo po to, by uzasadnić wybraną dla niego nazwę.

Przez rynkowe społeczeństwo własności rozumiem taki jego rodzaj, w którym w odróżnieniu od społeczeństwa opartego na zwyczaju lub statusie nie ma miejsca autorytatywna alokacja pracy i nagród i gdzie – przeciwnie do społeczeństwa niezależnych producentów jedynie wymieniających swoje produkty na rynku – istnieje zarówno rynek pracy, jak i produktów. Jeśli trzeba by wskazać jedną cechę charakterystyczną dla trzeciego modelu, to byłoby to przekonanie, że ludzka praca jest towarem, tj. że energia oraz umiejętności człowieka są jego własnością, ale uznaje się je za rzeczy posiadane, a nie za integralną część jego osobowości; użycie ich czy dysponowanie nimi może on wedle swej woli przekazywać innym za określoną cenę. Podkreślenie tej cechy społeczeństwa całkowicie rynkowego stanowi użycie określenia „rynkowe społeczeństwo własności”. Użycie nazwy „rynkowe społeczeństwo własności” również implikuje to, że gdzie praca stała się towarem rynkowym, tam relacje rynkowe tak kreują i przenikają wszystkie relacje społeczne, że można zasadnie nazwać je społeczeństwem rynkowym, a nie tylko gospodarką rynkową.

Pojęcie rynkowego społeczeństwa własności nie jest konstrukcją nowatorską ani przypadkową. Jest ono wyraźnie podobne do pojęć społeczeństwa burżuazyjnego i kapitalistycznego stosowanych przez Marksa, Webera, Sombarta i innych, którzy za kryterium kapitalizmu uznawali istnienie rynku pracy. Podobnie jak ich wersje, w zamierzeniu to pojęcie ma stanowić model czy typ idealny, do którego zbliżały się współczesne (to znaczy postfeudalne) społeczeństwa europejskie. Różni się ono od nich głównie tym, że nie wymaga żadnej konkretnej teorii powstania i rozwoju społeczeństwa, nie zajmuje się pierwszeństwem czy relatywnym znaczeniem różnych czynników, jak marksowska pierwotna akumulacja, weberowski rachunek kapita-

łowy czy sombartowski duch przedsiębiorczości. Jego użycie nie wymaga całościowej akceptacji żadnej z tych kontrowersyjnych teorii. Może ono natomiast rościć sobie pretensje do takiej zalety, że bezpośrednio zwraca uwagę na dwie główne cechy takiego społeczeństwa – prymat relacji rynkowych i traktowanie pracy jako możliwej do zbycia własności.

2. Społeczeństwo oparte na zwyczaju (statusie)

Zasadnicze cechy społeczeństwa opartego na zwyczaju można zdefiniować następująco:

- a) Produkcyjna i regulacyjna praca społeczeństwa jest autorytatywnie przydzielona grupom, pozycjom społecznym, klasom lub osobom. Przydział i realizacja funkcji są narzucane prawem lub zwyczajem.
- b) Każda grupa, pozycja społeczna, klasa lub osoba jest ograniczona do pewnego rodzaju pracy i uzyskuje jedynie pewien stopień nagrody, odpowiednio do sprawowania przez siebie funkcji, a owa odpowiedniość jest określona przez konsensus wspólnoty bądź klasę rządzącą.
- c) Nie istnieje bezwarunkowa indywidualna własność ziemi. Indywidualny użytek ziemi, jeśli w ogóle istnieje, jest dozwolony warunkowo w zależności od wypełniania funkcji wyznaczonych przez wspólnotę lub państwo bądź dostarczenia usług osobom nadrzędnym. Nie istnieje zatem rynek ziemi.
- d) Cała siła robocza jest związana z ziemią lub wypełnianiem przydzielonych funkcji bądź też (w przypadku niewolników) z panem. Siła robocza nie może dowolnie oferować swojej pracy na rynku: nie istnieje rynek pracy. (Może istnieć natomiast rynek niewolników, jednak tworzy on relacje wymiany pomiędzy panami, a nie pomiędzy niewolnikiem a panem, a zatem nie tworzy relacji rynkowej pomiędzy wszystkimi uczestnikami).

Ze wskazanych powyżej cech można wywieść charakterystykę społeczeństwa opartego na zwyczaju. Brak rynku ziemi i pracy powoduje, że jednostki (z wyjątkiem tych o wyższej pozycji) nie mają jak zmienić swojego miejsca na drabinie władzy, to znaczy zmienić ilości ich naturalnej mocy, którą się od nich uzyskuje lub też ilości mocy, którą uzyskują od innych. Zgodnie z tym modelem istnieje możliwość, by ludzie z wyższych szczebli władzy, którzy pragną więcej przyjemności, podbijali siłą innych na tych samych szczeblach i zmuszali ich (włączając w to tych, którzy w innym wypadku byliby zadowoleni) do rywalizacji o władzę. To oznacza, że model ten zakłada możliwość walk dynastycznych, rewolucji pałacowych i konfliktów między baronami. Jednak rywalizacja między konkurentami toczy się o ko-

rzyści uzyskiwane z podporządkowanej populacji, co nie może być zasadą ogólną dla całego społeczeństwa, ponieważ jego istnienie i ciągle uzyskiwanie korzyści, o które walczą rywale, wymagają tego, by zostały utrzymane zwyczajowa alokacja oraz egzekwowanie siły roboczej i kierowniczej społeczeństwa. Ogromna część społeczeństwa jest ograniczona do sposobów życia i pracy określanych przez wkład, jaki muszą wnieść w społeczeństwo, a to nie daje możliwości opanowania i podporządkowania towarzyszy. Ponieważ nie istnieje wolny rynek pracy jednostek, to znaczy ich naturalnych mocy (*powers*), rywalizacja pomiędzy jednostkami o zdobycie naturalnych mocy innych ludzi nie może przenikać całego społeczeństwa. W modelu jest również miejsce dla ludzi na samym dole, by siłą opierali się wzrostowi obciążeń, jakich wymagają od nich ich zwierzchnicy. Taki opór będzie niezbyt częsty, jeśli założyć, że poziom obciążeń zawartych w zwyczaju jest zazwyczaj tak wysoki, by zapewnić klasie rządzącej korzyści i bezpieczeństwo. W każdym razie, połączony opór członków klas niższych nie jest sam w sobie ogólnym wzorem prób kontrolowania każdej jednostki przez jej towarzyszy, ani takiego wzoru nie tworzy.

Mówiąc krótko, choć model społeczeństwa opartego na zwyczaju pozwala na stałe walki między konkurentami znajdującymi się na szczycie i okazjonalne między klasami czy częściami klas, to nie zezwala on na stałe kontrolowanie jednostek przez inne jednostki w społeczeństwie, niezależnie czy dokonywane siłą, czy też nie. Ów model ani nie dopuszcza ciągłego dążenia jednostek do władzy nad innymi jednostkami do takiego stopnia, że wszystkie jednostki muszą dążyć do władzy, by chronić posiadane przyjemności, ani go nie wymaga. Widać, że model tego społeczeństwa nie spełnia wymagań Hobbesa. Główny mankament polega na tym, że w modelu statusu naturalne moce jednostek, czyli praca, nie są dowolnie zbywalne. Tylko w społeczeństwie, w którym praca każdego człowieka jest towarem wymiennym, przeniesienie kontroli nad mocami jednostek może być tak wszechobecne, jak wymagają tego założenia Hobbesa.

3. Proste społeczeństwo rynkowe

Proste społeczeństwo rynkowe również nie spełnia tego kryterium, ponieważ definiujemy je jako społeczeństwo, w którym produkcja oraz dystrybucja dóbr i usług są regulowane przez rynek, lecz praca jako taka nie jest towarem rynkowym. Wątpliwe, czy społeczeństwo będące bardzo blisko tego modelu kiedykolwiek istniało przez dłuższy czas. Wprowadzam go jednak, by odróżnić cechy wspólne dla wszystkich społeczeństw rynkowych od tych, które można odnaleźć wyłącznie w całkowicie rynkowych społeczeństwach.

Rozróżnienie to jest przydatne, gdyż zwraca uwagę na cechy tego społeczeństwa, które nie są podkreślone w znanych modelach ekonomistów. Dla celów analizy ekonomicznej najistotniejsze mogą być cechy wspólne dla wszystkich społeczeństw rynkowych, natomiast dla celów analizy politycznej – wspólne dla całkowicie rynkowych społeczeństw.

Proste społeczeństwo rynkowe posiada następujące właściwości:

- a) Nie istnieje autorytatywna alokacja pracy: jednostki mogą użytkować swoją energię, umiejętności i dobra tak, jak zechcą.
- b) Nie ma autorytatywnego zabezpieczenia nagród za pracę: państwo lub wspólnota nie daje ani nie gwarantuje nagród adekwatnych do funkcji społecznych.
- c) Istnieje autorytatywna definicja i egzekwowanie kontraktów.
- d) Wszystkie jednostki racjonalnie dążą do maksymalizacji swojej użyteczności, to znaczy do osiągnięcia największej satysfakcji, jaka jest możliwa przy określonym nakładzie energii czy dóbr, lub też do osiągnięcia określonej satysfakcji możliwie najniższym nakładem energii lub dóbr.
- e) Wszystkie jednostki posiadają ziemię lub inne zasoby, za pomocą których mogą się utrzymać dzięki pracy.

Z tych własności można wyprowadzić pewne dalsze następstwa. W poszukiwaniu środków do życia jednostki będą rozlokowywać swoją energię, umiejętności i zasoby materialne w sposób, za który społeczeństwo (tj. te same jednostki jako konsumenci) jest skłonne zapłacić. Funkcja produkcyjna oraz inne funkcje społeczeństwa będą realizowane przez jednostki dążące do nagrody, którą można zdobyć wyłącznie korzystając z energii i zasobów. Ponieważ jednostki dążą do maksymalnej odpłaty za ich pracę, a podział pracy jest wydajniejszy niż wykonywanie przez każdego wszystkiego wyłącznie dla siebie, jednostki będą wymieniały produkty swojej pracy i posiadanych zasobów na dobra produkowane przez innych. Będzie zatem istniał rynek produktów. Rywalizacja między sprzedającymi i kupującymi oraz tym, jak jednostki lokują swoją pracę i zasoby w różnych rodzajach produkcji, będą określały ceny. Rynek reguluje się samoistnie w tym sensie, że ceny będą się zmieniały tak, by to, co jest oferowane do sprzedaży, zostało kupione, a czego się pragnie – produkowane i oferowane do sprzedaży.

W tym modelu nie istnieje żadna przesłanka, by rynek produktów został rozszerzony na rynek pracy. By całkowicie wykluczyć rynek pracy, należy poczynić jeszcze jedno założenie:

- f) Satysfakcja z zachowania kontroli nad własną pracą jest większa niż różnica między oczekiwanymi zarobkami i zyskami jednostki jako niezależnego producenta.

Ponieważ w prostym społeczeństwie rynkowym jednostki zachowują kontrolę nad swoją energią i umiejętnościami, a wymiana zachodzi jedynie między produktami, więc nie może być ona środkiem, poprzez który jednostki wykorzystują moce innych do własnego użytku, wymuszając na innych zmianę ich zachowań. Prawdą jest, że wszyscy wymieniają produkty na rynku i w ten sposób pośrednio wykorzystują niektóre moce lub pracę innych na swój użytek, a także, że wszyscy wkraczą na rynek dla zysku i zyskują dzięki rynkowi. Jednak zysk, jaki każdy osiąga na rynku, ma wyższą użyteczność, gdy jest otrzymywany poprzez produkcję rzeczy na wymianę, a nie wyłącznie dla siebie. Zysk jednostek nie jest uzyskiwany kosztem innych; nikt nie wykorzystuje większej ilości mocy innych ludzi na swoją korzyść niż inni jego. Jeśli znajdują się ludzie, którzy pragną więcej niż mają i chcą zwiększyć poziom satysfakcji, jaką się cieszą, mogą to uczynić, zużywając więcej swojej energii i umiejętności, więcej produkując i otrzymując więcej z wymiany. Jednak nadal nie będą wykorzystywać większej ilości mocy innych niż inni jego, ich działanie nie wymaga żadnego kontrdziałania ze strony ludzi, którzy są zadowoleni z zajmowanego przez siebie poziomu. Proste społeczeństwo rynkowe nie spełnia zatem kryteriów Hobbesa. Jednostki, które są zadowolone z istniejącego poziomu satysfakcji, nie są wciążgnięte w rywalizację o większą władzę, by ochronić posiadany poziom.

Model prostego społeczeństwa rynkowego nie koresponduje ze współczesnymi społeczeństwami rynkowymi. Gdybyśmy opuścili założenia (e) oraz (f) i dodali zastrzeżenie, że istnieje konkurencyjny rynek pracy, wówczas mielibyśmy wystarczający model społeczeństwa opartego na całkowicie konkurencyjnym rynku. Jednak zamiast poczynić to zastrzeżenie, bardziej przydatne będzie sprawdzenie, jakie inne założenia są potrzebne, by doprowadzić do rynku pracy. Skonstruujmy zatem model społeczeństwa całkowicie rynkowego, dodając warunki, które są niezbędne i wystarczające, by spowodować przejście od prostego do pełnego społeczeństwa rynkowego.

4. Rynkowe społeczeństwo własności

Model prostego społeczeństwa rynkowego jest modyfikowany w rynkowe społeczeństwo własności przez dodanie do pierwszych czterech jego założeń kolejnych czterech. Mamy zatem następujące założenia:

- a) Nie istnieje autorytatywna alokacja pracy.
- b) Nie ma autorytatywnego zapewnienia nagród za pracę.
- c) Istnieje autorytatywna definicja i egzekwowanie kontraktów.
- d) Wszystkie jednostki racjonalnie dążą do maksymalizacji swojej użyteczności.

- e) Zdolność pracy każdej jednostki jest jej własnością i można ją zbywać.
- f) Jednostki posiadają ziemię i surowce, które są zbywalne.
- g) Niektóre jednostki pragną wyższego poziomu użyteczności lub władzy niż przez nich posiadany¹.
- h) Niektóre jednostki mają więcej energii, umiejętności lub własności niż inne.

Kiedy dodamy te cztery nowe założenia do założeń społeczeństwa rynku uproszczonego, przejdziemy do rynkowego społeczeństwa własności. Ludzie chcący podnieść swój poziom użyteczności lub władzy, a posiadający albo większą własność, którą mogą użyć jako kapitału (i umiejętności korzystania z niej z zyskiem), albo większą energię i umiejętności, dzięki którym akumulują kapitał, będą starali się wykorzystać pracę innych w zamian za płacę, oczekując, że wykorzystywana przez nich praca będzie miała większą wartość niż jej koszt. Jednostki posiadające mniej ziemi lub surowców czy mniejsze umiejętności niż takie, które pozwoliłyby się im utrzymać się przy życiu dzięki niezależnej produkcji, będą zgadzały się na płacę zapewniającą im takie utrzymanie.

Większa wydajność połączonej pracy, organizowanej przez ludzi o wyższych umiejętnościach, energii czy posiadających więcej surowców, na konkurencyjnym rynku będzie obniżała ceny produktów tak, że coraz większa liczba pojedynczych producentów uzna za niemożliwą lub mniej korzystną dalszą niezależną pracę i zaofერuje swoją pracę na rynku. W ten oto sposób, w społeczeństwie, w którym pracę można zbywać i gdzie istnieją różne poziomy pragnień, zdolności i posiadania, konkurencyjny rynek produktów przynosi ze sobą powszechny rynek konkurencyjny. Praca, ziemia, kapitał i produkty podlegają ustaleniom rynku: ich ceny są ustanawiane poprzez konkurencję między sprzedającymi i kupującymi tak, by to, co zaferowano do sprzedaży, zostało kupione, a czego się pragnie, zostało zaferowane.

Otrzymujemy w ten sposób zasadnicze cechy współczesnego społeczeństwa rynku konkurencyjnego. Bez żadnej autorytatywnej alokacji pracy czy nagród, rynek – odpowiadając na niezliczone decyzje indywidualne – wszystko wycenia, a decyzji indywidualnych dokonuje się w odniesieniu do cen. Rynek jest mechanizmem, poprzez który ceny są tworzone przez indy-

¹ Z racji tego, że założenia (d) oraz (g) są na pierwszy rzut oka podobne, warto być może podkreślić różnicę pomiędzy nimi. Założenie (d) zastrzega, że wszyscy pragną zdobyć tak dużo, jak to możliwe, za tak mało, jak to możliwe, lecz nie oznacza to, że ktokolwiek pragnie mieć więcej niż ma.

widualne decyzje dotyczące rozdysponowania energii i wyboru użyteczności, i jednocześnie stanowią czynnik je determinujący.

Wymiana dóbr dokonywana przez rynkowy mechanizm ustalający ceny przenika relacje pomiędzy jednostkami, ponieważ na rynku wszystkie rzeczy posiadane, łącznie z ludzką energią, są towarami. W fundamentalnej kwestii zdobycia środków do życia, wszystkie jednostki są zasadniczo powiązane z innymi jako posiadacze towarów zbywalnych, w tym ich własnych mocy. Wszyscy muszą nieustannie oferować towary (w najszerszym tego słowa znaczeniu) na rynku, rywalizując z innymi.

Konkurencja na rynku, w przeciwieństwie do sytuacji na prostym rynku produktów, jest środkiem, dzięki któremu ludzie, którzy pragną więcej, mogą wykorzystać więcej mocy innych na swoją rzecz niż inni mogą wykorzystać ich mocy. Rezultatem konkurencji na rynku jest zmuszenie przedsiębiorców (którzy początkowo musieli posiadać jakiś kapitał, by móc wynająć siłę roboczą), by wykorzystywali coraz większe ilości kapitału jako środka do osiągnięcia wydajniejszej produkcji. Im większy kapitał potrzebny, by pozostać na rynku, tym mniej prawdopodobne, że ludzie posiadający niewiele wejdą na rynek lub na nim pozostaną jako niezależni producenci. Ponieważ większa wydajność bardziej skapitalizowanej produkcji pozwala populacji na rozrost, taka produkcja staje się niezbędna dla większego społeczeństwa. I gdy ziemia się skończy (co dzieje się szybciej, ponieważ stała się ona rodzajem kapitału), wzrastający odsetek populacji staje się zależny od sprzedaży swojej pracy. W ten sposób nastąpił podział klasowy między posiadaczami ziemi i kapitału a nieposiadającymi (jeśli nie istniał już wcześniej). Gdy ziemia i kapitał są własnością jednego kręgu ludzi, istnieje permanentna zmiana w dystrybucji całego produktu pomiędzy osobami, na niekorzyść osób bez ziemi i kapitału. Ponieważ ci ostatni nie mogą uciec się do indywidualnej produkcji, nie mogą zatem żądać, by wartość płacy była równa wielkością temu, co wyprodukowałoby swoją pracą na ziemi lub własnym kapitałem. Posiadający mogą, wykorzystując pracę innych, uzyskać transfer netto niektórych mocy innych (i niektórych produktów tych mocy) dla siebie.

Mówiąc o tym procesie jako o transferze netto niektórych mocy jednego człowieka do innego, uznajemy je za całość teraźniejszych środków człowieka do uzyskania przyszłych dóbr. Moce człowieka zawierają zatem nie tylko jego energię i umiejętności czy zdolność do pracy, lecz także dostęp do środków (ziemi, materiałów czy kapitału), bez których jego zdolność do pracy nie może stać się pracą aktywną i nie może produkować dóbr. Żadna węższa definicja ludzkich zdolności nie jest zgodna z modelem społeczeństwa ludzi, przynajmniej z żadnym społeczeństwem, w którym ludzie muszą produkować po to, by jeść. Jeśli człowiek, by pozostać człowiekiem (tj. nadal

istnieć), musi produkować, to wówczas musi – by nim pozostać – posiadać zarówno zdolność do pracy, jak i dostęp do środków pracy. Moce człowieka muszą zatem z definicji zawierać dostęp do tych środków². Są one zatem zredukowane, kiedy posiada on mniej niż wolny dostęp do środków pracy, a jeśli nie ma żadnego dostępu, są równe zeru i w społeczeństwie konkurencyjnym przestaje on istnieć. Jeśli może zdobyć dostęp, lecz nie w sposób wolny, jego moce są zredukowane przez cenę, jaką musi zapłacić za dostęp, a która mierzy wielkość jego mocy przekazywanych innym.

Tym, co niektórzy ludzie utracili w przejściu między modelem rynku prostego (gdzie wszyscy posiadają ziemię lub narzędzia, by na niej pracować) a modelem rynku własności, jest wolny dostęp do środków zamieniających ich zdolność do pracy w pracę produktywną. Utraciwszy tę część ich mocy, muszą oni nieustannie sprzedawać ich resztę posiadaczom ziemi i kapitału oraz akceptować płacę, która pozwala na przepływ części produktu do nich. To ustanawia transfer netto części ich mocy na rzeczy innych. Jest to przepływ nieprzerwany, ponieważ występuje, kiedy ma miejsce produkcja. Jego wysokość nie jest ustalona, lecz waha się na konkurencyjnym rynku wraz ze zmianami podaży siły roboczej i kapitału.

Transfer netto nie jest oczywiście wyłączną cechą społeczeństwa pełnego rynku. Choć nie może on istnieć w społeczeństwie rynku prostego, istnieje we wszystkich tych społeczeństwach opartych na zwyczaju i statusie, gdzie klasa rządząca utrzymuje się przez daniny, czynsze czy niewolnictwo. Charakterystyczne dla transferu w społeczeństwie rynkowym jest to, że jest on podtrzymywany przez nieustającą rywalizację pomiędzy jednostkami na

² Węższa definicja mocy człowieka jest możliwa jedynie w modelu ekonomii, który abstrahuje od ludzkich właściwości człowieka, że nie uznaje go nawet za system materii w ruchu, który musi znajdować się w nieustannym ruchu, lecz jedynie za właściciela czynnika produkcji zwanego pracą.

³ Gdybyśmy stosowali wysoce abstrakcyjną koncepcję ludzkich mocy stworzoną przez ekonomistów, [...], moglibyśmy stworzyć model doskonałej konkurencyjnej gospodarki, w której niektórzy ludzie nie posiadaliby ziemi czy kapitału, i pokazać, że relacja płacowa nie łączyła się z przeniesieniem żadnej części mocy pracownika, ponieważ jego moce określono by z wyłączeniem dostępu do ziemi czy kapitału. W takim modelu można wykazać, że płace są równe marginalnemu produktowi netto pracy, chociaż oczywiście marginalny produkt netto nie ma żadnego określonego związku z wielkością energii i umiejętności włożonych w pracę, lecz waha się wraz ze stosunkiem podaży pracy do podaży kapitału i ziemi. Nawet w modelu ekonomicznym, z wąską definicją mocy, może istnieć przeniesienie [...], jeśli rozluźnić założenie o doskonałej konkurencji. Dalsze przeniesienie powstaje z niedoskonałej konkurencji między nabywającymi pracę, która wynika z tego, że kupujących jest mniej niż sprzedających. Ponieważ jest ich mniej, mogą oni postępować przy milczącym i konwencjonalnym porozumieniu, by nie podbijać płacy powyżej pewnego poziomu lub nie akceptować mniej niż pewna cena za ich ziemię i kapitał, w ten sposób otrzymując większy udział w produkcji niż otrzymaliby w inny sposób [nota B ze s. 293, do której odwołuje się autor w przypisie – przyp. tłum.].

wszystkich poziomach. Wszyscy są posiadaczami czegoś, nawet jeśli jest to jedynie zdolność do pracy; wszyscy uczestniczą w rynku, a konkurencja determinuje to, co otrzymają za to, co mają do zaoferowania. Ich zysk netto wskazuje na wartość netto ich własnych mocy, które zostały przekazane innym (lub z których korzyść albo produkt zostały przekazane innym) lub wartość netto mocy innych ludzi, którą wykorzystali. Ponieważ jest to zeterminowane nieosobowym działaniem rynku, na którym ceny relatywne zmieniają się w odpowiedzi na zmiany pragnień, zmiany zużycia energii i umiejętności, innowacje w produkcji, zmiany w stosunku pracy do kapitału i innych czynników, wszyscy są potencjalnie w ruchu w górę lub w dół na drabinie władzy i satysfakcji.

Model rynku posiadania potrzebuje dysponującej przymusem ramy prawa. Przynajmniej życie i własność muszą być zabezpieczone, a umowy określone i egzekwowane. Model pozwala na działania państwa znacznie wykraczające poza to minimum. Państwo może kontrolować użycie ziemi i pracy, może ingerować w wolny przepływ handlu poprzez embargo i opłaty celne, może wspomagać jeden rodzaj przemysłu a nie wspierać drugiego, może dostarczać bezpłatnych lub dotowanych usług, może przychodzić z pomocą ubogim, może wymagać minimalnych standardów jakości lub szkolenia i poprzez te i inne rodzaje ingerencji zapobiegać osiągnięciu przez ceny (włączając w to płace) poziomów, jakie wytworzyłby nieuregulowany lub w mniejszym stopniu uregulowany rynek. Państwo w ten sposób zmienia niektóre składniki w równaniach, jakich dokonuje każdy człowiek, gdy kalkuluje najbardziej korzystny kierunek działania. Jednak ta potrzeba nie dotyczy sprężyny systemu, czyli tego, że ludzie kalkulują najbardziej korzystne kierunki i angażują swoją pracę, umiejętności i surowce tak, jak dyktuje wynik tej kalkulacji. Niektóre dane uległy zmianie, lecz ceny nadal są ustanawiane w trakcie konkurencji między kalkulującymi. Ceny różnią się od tego, jakie byłyby w mniej kontrolowanym systemie, jednak tak długo, jak ceny zmieniają się w odpowiedzi na decyzje pojedynczych konkurentów oraz wywołują produkcję dóbr i określają ich alokację, system ten nadal jest systemem rynkowym. Państwo może, że tak powiem, przesunąć płotki na rzecz niektórych grup zawodników lub zmienić przeszkody, bez zniechęcania do samych wyścigów. Może ono oczywiście, celowo lub nie, tym samym rodzajem interwencji doprowadzić sam wyścig do upadku, lecz nie musi tego robić. Nie można z faktu interwencji wynioskować, że intencją lub rezultatem działań państwa jest osłabienie systemu. Model rynku własności nie wymaga od państwa polityki *laissez-faire*; polityka merkantylistyczna jest

z nim całkowicie zgodna i może być faktycznie niezbędna w pewnych etapach rozwoju rynkowego społeczeństwa własności⁴.

Niezależnie od stopnia działań państwa, model rynku własności pozwala jednostkom pragnącym większej niż posiadana ilości przyjemności próbować wykorzystać naturalne moce innych ludzi na swój pożytek. Czynią to poprzez rynek, w który wszyscy są z konieczności włączeni. Ponieważ jest on nieustannie konkurencyjny, ludzie, którzy byliby zadowoleni ze swojego poziomu satysfakcji, są zmuszeni do nowego wysiłku każdą próbą innych ludzi dążących do zwiększenia swojego poziomu. Zadowoleni nie mogą utrzymać swego poziomu bez dążenia do większej władzy, czyli bez starania się o przepływ większej ilości mocy innych do siebie, by wyrównać wzrastającą ilość, którą zabierają im konkurencyjne wysiłki innych.

W ten sposób społeczeństwo rynku własności spełnia warunki Hobbesa. Jest to społeczeństwo, w którym ludzie, którzy pragną więcej, mogą wykorzystać dla siebie moce innych, w taki sposób, że zmuszają wszystkich do rywalizacji o większą władzę, co dzieje się za pomocą pokojowych i legalnych metod, a więc nie niszczy społeczeństwa otwartą siłą. To społeczeństwo jest jedynym z naszych trzech modeli, które spełnia wymagania Hobbesa. Trudno jest sobie wyobrazić jakikolwiek inny model, który by to uczynił. Tylko w społeczeństwie, w którym zdolność każdego człowieka do pracy jest jego własnością, jest zbywalna i stanowi towar rynkowy, jednostki mogą znajdować się w ciągłej relacji konkurencyjnej władzy.

Fakt, że ten model spełnia warunki Hobbesa (i jest jedynym takim), może oczywiście zostać przypisany temu, że zawieramy w nim (a wyłączamy z innych) pewne założenia, które Hobbes bezpośrednio wyraził odnośnie swojego społeczeństwa. Z pewnością postulaty (g) oraz (h) – że niektóre jednostki pragną więcej niż posiadają, a niektóre mają więcej zdolności niż inne – są wyraźnie widoczne u Hobbesa i można pomyśleć, że nie były naprawdę potrzebne w tworzeniu naszego modelu. Dlatego ważne jest, by zauważyć, że faktycznie wszystkie cztery założenia określone przy zmienianiu modelu prostego rynku w rynek pełny, są potrzebne do stworzenia modelu, który koresponduje w zasadniczych kwestiach z rzeczywistymi społeczeństwami rynku konkurencyjnego.

Postulat (e) – że zdolność każdej jednostki do pracy stanowi jej własność i jest zbywalna – jest oczywiście niezbędny: bez niego zabrakłoby jednej z zasadniczych cech współczesnych społeczeństw rynku konkurencyjnego. To samo można powiedzieć o założeniu (f), że ziemia i surowce są własnością jednostek i są zbywalne. Nie jest ono niezbędne dla prostego spo-

⁴ Por. dalej s. 191.

łeczeństwa rynkowego, choć jest z nim zgodne: prosty rynek produktów będzie funkcjonował nawet z określonymi i niezbywalnymi prawami do ziemi. Lecz w społeczeństwie, gdzie funkcjonuje pełny rynek, jest niezbędne, ponieważ jeśli ziemia i surowce nie mogą być przekazywane przez rynek i powiązane z pracą w najkorzystniejszy sposób, to z podaży pracy nie można by odnieść pełnej korzyści. Założenia (g) – że niektóre jednostki pragną wyższego poziomu użyteczności lub władzy niż przez nich posiadany – również nie da się ominąć, ponieważ bez niego nie byłoby bodźca do akumulacji kapitału i używania go do wykorzystywania pracy, a stąd – ogólnego rynku pracy. To założenie, podobnie jak (f), nie jest niezbędne w modelu prostego rynku, choć także jest z nim zgodne; potrzebne jest natomiast w modelu pełnego rynku. I na koniec przesłanka (h), że niektóre jednostki mają więcej energii, umiejętności lub własności niż inne, również niezbędna, gdyż jeśli niektóre jednostki nie posiadają początkowo więcej własności niż inne, lub zdolności uzyskiwania więcej niż inni, nie może istnieć akumulacja kapitału, bez której nie będzie powszechnego wykorzystania pracy.

Wszystkie cztery przesłanki odróżniające model pełnego rynku od modelu rynku prostego są potrzebne do stworzenia takiego modelu, który koresponduje pod istotnymi względami z rzeczywistymi społeczeństwami, w których funkcjonują rynki konkurencyjne. Te założenia, kreując relację rynkową w odniesieniu do pracy jako towaru, spełniają zasadnicze kryterium hobbesowskiego społeczeństwa, to znaczy tworzą mechanizm, poprzez który ci, którzy pożądamy większej władzy lub przyjemności niż posiadają, mogą włączyć się w ciągłą, pokojową rywalizację o moce ludzi, która zmusza do włączenia się innych.

5. Hobbes i model własności

Jak dotąd wykazałem, że model społeczeństwa rynku własności, i żaden inny, koresponduje w kwestiach zasadniczych ze współczesnymi społeczeństwami konkurencyjnego rynku, a każde z jego założeń jest niezbędne do ustanowienia tej korespondencji, a także że ten model i żaden inny spełnia zasadnicze założenia społeczeństwa Hobbesa. Nie można z tego wnioskować, że Hobbes miał na myśli jakiś podobny model rynkowy. Faktycznie, pracował z modelami: mechanicznym modelem człowieka, modelem relacji społecznych, gdzie nie istnieje przymus prawa, i modelem społeczeństwa cywilizowanego znajdującym się pomiędzy tymi dwoma. Lecz modele, jakie właśnie wskazaliśmy, są jedynie posthobbesowskimi konstrukcjami i nie można ich jako takich przypisać samemu Hobbesowi. Nie można także argumentować, że Hobbes musiał stosować jakiś model rynkowy na podstawie

tego, że rynkowa natura społeczeństwa angielskiego była zbyt oczywista, by nie zanotował tego tak bystry obserwator.

Istnieje wiele dowodów na to, że w siedemnastym wieku Anglia zbliżała się do społeczeństwa rynku własności. Niemal połowa ludzi była pracownikami na pełnym etacie, a jeśli liczyć mieszkańców wsi jako pracowników czasowych, to proporcja ta wynosiła ponad dwie trzecie⁵. I choć relacja płacowa nie była tak całkowicie bezosobowa, jaką miała się stać w nadchodzącym stuleciu, miała ona już zasadniczo charakter rynkowy, z czego Hobbes zdawał sobie sprawę⁶. Tendencja do wyzyskiwania ziemi jako kapitału była już zaawansowana, na szkodę paternalistycznych relacji między gospodarzem a najemcą, jakie przetrwały zmiany szesnastego wieku⁷.

Polityka państwa w stosunku do działania ekonomii rynkowej była oczywiście bardzo daleko od *laissez-faire*. Regulacje rządowe, kontrola i ingerencja w wolną grę sił rynkowych poprzez ustawy i dekrety administracyjne były wszechobecne. Nie zezwolono na całkowitą samoregulację rynku kapitału, ziemi, produkcji oraz pracy. Nawet jeśli wziąć pod uwagę to, że duża część legislacji i działań administracji były nieefektywne, oceniając po częstotliwości, z jaką była ona ponawiana, to i tak zasięg kontroli i ingerencji państwowej są imponujące. Działo się tak, ponieważ relacje rynku własności przenikały społeczeństwo tak zdecydowanie, że obszerna regulacja państwowa była niezbędna. Część regulacji ustanowiono, rozważnie lub nie, by wspierać przemysł i handel; większą część tych regulacji stworzono, by zapobiec powstaniu fluktuacji rynkowych, zredukować je lub zabezpieczyć porządek społeczny przed ich konsekwencjami. W dużej mierze rządy były zmuszone do tak stanowczej ingerencji na tyle sposobów, gdyż wielu ludzi było wówczas zależnych od zatrudnienia, a ono z kolei od kaprysów rynków

⁵ Najprostsza kalkulacja liczby etatowych pracowników najemnych wygląda następująco: 260.000 służby wewnętrznej (III tabela Kinga), 364.000 („rodzin”) pracujących i służby zewnętrznej, 50 000 („rodzin”) marynarzy, 35.000 („rodzin”) żołnierzy (wszystkie dane pochodzą z tabeli Kinga, przedrukowanej: C. B. Macpherson, *Political Theory of Possesive Individualism. Hobbes to Locke*, Oxford University Press 1970, s. 280–281). Razem: 709.000. To stanowi 45% 1.578.000 mężczyzn powyżej 16 roku życia (tabela IV Kinga). Inne obliczenia, bazujące na głównej tabeli Kinga i zezwalające na istnienie „rodzin” bez mężczyzny jako głowy rodziny (zob. tamże, s. 284–285) dają wyniki oscylujące między 43% a 45%. Jeśli dodać 400.000 wieśniaków, to proporcja wynosi 2/3. [nota T ze s. 301, do której odwołuje się autor w przypisie]. Por. J. Clapham, *Concise Economic History of Britain*, Cambridge 1949, który sądzi (s. 212–213), że pracujący przez całe życie stanowili większość jeszcze przed końcem siedemnastego wieku.

⁶ T. Hobbes, *Behemoth or the Long Parliament*, red. F. Tönnies, London 1889, s. 126, cytat znajduje się dalej, na s. 194–195.

⁷ Por. G. Davies, *The Early Stuarts*, Oxford 1945, który na temat nowych gospodarzy (s. 271), którzy pojawili się w rezultacie wojen domowych, napisał, iż „między nimi a ich najemcami nie było żadnej więzi osobistej – nic poza siecią gotówkową”.

towarów, które wytwarzały powracające bezrobocie na skalę zagrażającą porządkowi publicznemu⁸. Regulacje rządowe w siedemnastym wieku zakładały istnienie rynkowego społeczeństwa rynku własności.

Wszystkie dowody wskazują, że siedemnastowieczne społeczeństwo angielskie stało się w gruncie rzeczy rynkowym społeczeństwem własności. Pozostaje pytanie, jak dalece Hobbes był tego świadom. Na szczęście, istnieją pewne dowody w tej kwestii. Przede wszystkim, stwierdzenie Hobbesa, że „praca człowieka bowiem jest również dobrem, które można wymieniać na inne, tak samo jak każdą inną rzecz”⁹, choć poczynione jedynie przy okazji dyskusji na temat handlu zagranicznego, jest przypuszczalnie dowodem, że uważał za rzecz oczywistą normalność relacji płacowych. Ważniejsze jest jego podejście do sprawiedliwości wyrównawczej (komutatywnej) i dystrybucyjnej, które sugeruje, że rozmyślnie odrzucał on model społeczeństwa zwyczajowego statusu, mając świadomość, że jest on modelem alternatywnym do jego własnego i że jest powszechnie akceptowany.

Powszechnie panujące pojęcia sprawiedliwości wyrównawczej, tak jak je opisuje Hobbes, są cechami towarzyszącymi modelowi społeczeństwa opartego na zwyczaju. Zakładają one prawomocność i egzekwowanie standardów nagród innych niż określone przez rynek. Sprawiedliwość wyrównawczą lokuje się, napisał Hobbes, „w równej wartości rzeczy, których dotyczy umowa; dystrybucyjną zaś w rozdziale równej korzyści między ludźmi, którzy na to na równi zasłużyli”¹⁰. Pogarda Hobbesa dla tych koncepcji nie jest ukrywana. Obydwie są odrzucone w zdaniu: „jak gdyby niesprawiedliwością było sprzedawać drożej, niż kupujemy, albo dawać człowiekowi więcej, niż na to zasługuje”¹¹. To, co uczyniło te stare pojęcia przedmiotem pogardy, stanowi jedną z cech modelu rynkowego, to znaczy, że wartość czegokolwiek jest po prostu jego ceną ustaloną przez popyt i podaż. „Wartość wszelkich rzeczy, które są przedmiotem umowy, mierzy się apetytem kontrahentów; i wobec tego sprawiedliwą wartością i ceną jest ta, jaką godzą się oni dać”¹². Ponieważ nie istnieje żadna miara wartości prócz ceny rynkowej, każda wy-

⁸ B. E. Supple, *Commercial Crisis and Change in England 1600–1642*, Cambridge 1959, w mistrzowskiej analizie niestabilności gospodarki rynkowej tamtych czasów ukazał, że nieustanne ingerencje państwa w płace, ceny, inwestycje i handel były przedłużającą się próbą „ochrony Anglii przed ciężkimi reperkusjami fluktuacji ekonomicznych bez regresu pod względem struktury przemysłowej i handlowej” (s. 251; por. także ogólnie rozdział 10).

⁹ T. Hobbes, *Leviathan*, red. W. G. Pogson Smith, Oxford 1929, rozdział 24, s. 189 [Polskie wydanie: T. Hobbes, *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, przeł. Cz. Znamierowski, Warszawa 2009, s. 333].

¹⁰ Tamże, rozdział 15, s. 115. [polskie wydanie: s. 234].

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

miana wartości między osobami zawiązującymi umowę jest z definicji wymianą równych wartości. W ten sposób stare pojęcie sprawiedliwości wyrównawczej staje się bezsensowne. „Właściwie mówiąc, sprawiedliwość komutatywna jest sprawiedliwością kontrahenta, to znaczy jest dopełnieniem ugody, gdy chodzi o kupno i sprzedaż, oddanie i wzięcie w najem, o danie i przyjęcie pożyczki, o wymianę i inne akty umowy”¹³.

Podobnie rzecz się ma ze sprawiedliwością dystrybucyjną: dystrybucja równych korzyści dla ludzi o równej wartości staje się bezsensowna jako zasada nadrzędna, zgodnie z którą ma podejmować decyzje o jakiegokolwiek rzeczywistej dystrybucji nagród, ponieważ w modelu Hobbesa nie ma innej miary wartości niż rzeczywista rynkowa ocena wartości człowieka. Nie ma u niego miejsca – w przeciwieństwie do modelu statusu – na ocenę wartości różnych ludzi w kategoriach wkładu, jaki wnieśli na rzecz celów całego społeczeństwa, czy ich potrzeb jako funkcjonujących części społecznego organizmu. Sprawiedliwość dystrybucyjna staje się zatem niczym więcej jak „sprawiedliwością rozjemcy, to znaczy aktem, który określa, co jest słuszne. [...] mówi się, że [rozjemca] dał każdej stronie to, co jej się należało”¹⁴. To, co właściwie należy się człowiekowi, zostaje początkowo określone nie przez jakąkolwiek koncepcję celów społeczeństwa, lecz przez standardy tak od tego dalekie, jak tylko Hobbes mógł sobie wyobrazić, standard celowo opróżniony ze społecznej oceny: będzie o tym „rozstrzygał los. [...] innego zaś sposobu równego podziału nie można tu sobie wyobrazić”¹⁵. Traktując w ten sposób oba rodzaje sprawiedliwości, Hobbes wyciąga ze swego modelu logiczne wnioski: gdy wszystkie wartości są zredukowane do wartości rynkowej, sprawiedliwość jako taka zostaje zredukowana do pojęcia rynkowego. Domagając się, żeby rynkowe pojęcie sprawiedliwości zastąpiło pojęcie zwyczajowe, zdaje się równocześnie twierdzić, że społeczeństwo pełnego rynku zadomowiło się w Anglii na dobre, z drugiej zaś przyznawać, że nadeszło niedawno.

W książce Hobbesa poświęconej analizie Długiego Parlamentu i brytyjskiej wojny domowej istnieją dalsze oznaki tego, że relacje rynku konkurencyjnego postrzegał on jako podważanie wcześniejszego modelu społeczeństwa angielskiego. Jego zdaniem, jednym z powodów ucieczki od króla tak wielu osób, a stąd wojny domowej, było to, że „ludzie w ogólności” (tj. posiadający jakąś własność, gdyż „bardzo niewielu było zwykłych ludzi, którzy troszczyli się równo o obie sprawy, lecz zajęliby jakiegokolwiek stanowisko za

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 119. [polskie wydanie: s. 239].

zapłatę lub łup¹⁶) wierzyli, że każdy człowiek był „panem wszystkiego, co posiadał, że nie można mu tego zabrać pod pozorem wspólnego bezpieczeństwa bez jego własnej zgody”¹⁷. Hobbes celnie spostrzegł, że to przekonanie nie było częścią nigdy dominującej feudalnej koncepcji własności i wzrosło ono do takiego punktu, że można je uznać za czynnik odpowiedzialny za wojnę domową. Zauważył on, że ci sami ludzie, którzy wyznawali tę nową koncepcję bezwarunkowego prawa jednostki do własności, używali starego porządku rang jedynie w służbie ich nowych celów: „Król, jak sądzili, był jedynie tytułem najwyższego honoru, do którego pan, rycerz, baron, hrabia, książę były jedynie krokami do osiągnięcia z pomocą bogactwa”¹⁸.

Hobbes przypisywał wojnę domową nowej sile moralności rynkowej i bogactwu pochodzącemu z rynku. Traktował on wojnę jako próbę zniszczenia starej konstytucji i zastąpienia jej nową, bardziej sprzyjającą nowym interesom rynkowym. Wrogowie króla, „którzy udawali ludzką ulgę od podatków i inne pokrętne rzeczy, mieli kontrolę nad funduszami Londynu, większości miast i miasteczek komunalnych, a także poza tym – wielu konkretnych osób”¹⁹. Ludzie zostali uwiedzeni po części przez nowe doktryny religijne (z których jedna z najważniejszych, prezbiterianizm, była dobrze przyjęta, gdyż – wśród innych powodów – nie „atakowała intratnych występków ludzi handlu czy rzemiosła [...] co stanowiło ogromną ulgę dla większości obywateli i mieszkańców miast rynkowych”²⁰), po części natomiast przez swoje nowe przekonanie o bezwarunkowym prawie własności²¹. Fakt, że ludzie zostali uwiedzeni, a kupcy posiadali pieniądze na wsparcie armii, był wystarczającym wyjaśnieniem wojny. W komentarzu do tego punktu, jaki wypowiedział interlokutor Hobbesa, pobrzmiewa nuta Harringtona: „W takiej konstytucji ludzi, zdaje mi się, Król jest już usunięty ze swego rządu, do czego nie musieli używać broni, gdyż nie mogą sobie wyobrazić, w jaki sposób Król mógłby oprzeć się im jakimikolwiek środkami”²².

Dalej w swej analizie Hobbes powraca do kluczowej roli odgrywanej przez nowe bogactwo rynkowe. Siły parlamentarne były wspierane przez „miasto Londyn i inne miasta komunalne”²³, ich żalami były podatki, „których obywatele, to jest kupcy, których zawodem jest prywatny zysk, są natu-

¹⁶ T. Hobbes, *Behemoth*, s. 2.

¹⁷ Tamże, s. 4.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, s. 2.

²⁰ Tamże, s. 25.

²¹ Tamże, s. 4.

²² Tamże. Por. Harrington, *Oceana and Other Works*, London 1771: „Zatem rozpad tego rządu wywołał wojnę, a nie wojna – rozpad rządu” (s. 65).

²³ T. Hobbes, *Behemoth*, s. 100.

ralnymi śmiertelnymi wrogami; ich jedyną zasługą jest nieumiarkowane bogacenie się dzięki mądrości kupowania i sprzedawania²⁴. Hobbes miał również świadomość, że ich bogactwo było zdobyte kupowaniem pracy innych. Odrzuca on powszechne usprawiedliwienie ich działań, tj. że „spośród wszystkich zawodów uważani są oni za najbardziej korzystnych dla wspólnoty, zatrudniając biedniejszy rodzaj ludzi”, szorstką uwagą – „to znaczy, sprawiając, że ubodzy ludzie sprzedają im swoją pracę na ich własnych warunkach; co oznacza, że ubogim lepiej się w większości żyje pracując w Bridewell niż przędąc, tkając i wykonując inne tego typu prace; zachowując ten stan przez powolną pracę, mogą oni pomóc sobie nieco na szkodę naszej manufaktury²⁵”. Hobbes przejrzał paternalistyczne usprawiedliwienie relacji płacowej. Widział, że jest ono zbyt anachroniczne, by usprawiedliwić pracę za płacę w kategoriach paternalistycznego modelu społeczeństwa, który jest zasadniczo niezgodny z relacją rynkową.

Anglia, opisywana przez Hobbesa w *Behemocie*, jest dość pełnym społeczeństwem rynkowym. Praca jest towarem i istnieje tak duża jej podaż, że jej cena zmniejsza się przez kupujących do poziomu wyłącznie utrzymania się przy życiu²⁶. Bogactwo biorące się z operacji rynkowych akumulowało się do takiego punktu, gdy jego posiadacze są zdolni do rzucenia wyzwania państwu, którego władzę podatkową uznawali za naruszenie ich praw. Wyzwanie zakończyło się sukcesem, ponieważ posiadali oni pieniądze na armię; jest ono w ogóle możliwe jedynie dlatego, że ludzie doszli do powiązania wyższej wartości ze zdobywaniem bogactwa poprzez rynek, a nie na mocy tradycyjnych zobowiązań czy ustalonych rang. Wojna domowa wybuchła dlatego, że angielskie społeczeństwo zmieniło się we wskazanych punktach.

Hobbesowskie wyjaśnienie przyczyn wojny domowej implikuje z jego strony pewne rozpoznanie, że społeczeństwo rynkowe było naruszeniem wcześniejszego społeczeństwa. Rozpoznanie to nie było ani pełne, ani jasne. Gdyby tak było, to z ledwością mógłby traktować samo społeczeństwo jako w gruncie rzeczy szereg relacji rynkowych, jak to uczynił w *Lewiatanie* i innych traktatach teoretycznych. Nawet tam istnieje pewne rozpoznanie, jak w jego podejściu do sprawiedliwości wyrównawczej i dystrybtywnej, że moralność rynkowa była odmienna od tradycyjnej. Możemy podejrzewać, że łatwość, z jaką Hobbes przypisywał relacje rynkowe wszystkim społeczeństwom, była spowodowana podzieleniem przez niego poglądu, powszechnie-

²⁴ Tamże, s. 126.

²⁵ Tamże.

²⁶ Zastanawiające, czy z tej obserwacji Hobbes wyprowadził pogląd, że wartość czy cena człowieka jest określona przez kupującego, a nie sprzedającego (T. Hobbes, *Leviathan*, rozdział 10, s. 67 [polskie wydanie: s. 167]).

go wśród ludzi renesansu, że cywilizowane społeczeństwo ogranicza się do klasycznej Grecji i Rzymu oraz pośredniowiecznej zachodniej Europy. Ponieważ klasyczne społeczeństwa były w pewnym stopniu społeczeństwami rynkowymi, można je było z łatwością dopasować do modelu stworzonego głównie na podstawie bardziej rynkowego społeczeństwa jego własnych czasów. Gdy model został ustanowiony, nie było czymś trudnym zastosowanie go do większości prawie cywilizowanych części wszystkich pozostałych społeczeństw, tj. do aktywnych klas wyższych innych społeczeństw, ponieważ relacje pomiędzy ludźmi na szczycie w społeczeństwach nierynkowych przejawiały tendencję do polegania na konkurencyjnej walce o władzę, która była bliska relacji rynkowej. Niezależnie od tego, czy był to porządek myśli Hobbesa, czy też nie i jak bardzo świadomie stworzył on swój model społeczeństwa na podstawie uznania cech rynkowych siedemnastowiecznego społeczeństwa, jasne jest, że jego model zbliża się najbardziej do modelu rynkowego społeczeństwa własności.

Ukazałem powyżej, że argument Hobbesa wywiedziony z fizjologicznej natury człowieka o koniecznych próbach podejmowanych przez wszystkich ludzi żyjących w społeczeństwie, by dążyć zawsze do większej władzy nad innymi, wymaga twierdzenia, że moc każdego człowieka opiera się i powstrzymuje moce innych; że to twierdzenie, nawet jeśli wydedukowane z psychologicznego założenia, że wszyscy ludzie z natury pożądamy nieograniczonej władzy nad innymi, wymaga z kolei przynajmniej przejścia modelu społeczeństwa, który pozwala na ciągle pokojowe natarcia każdego na każdego; że jeśli to twierdzenie wydedukowano z psychologicznego założenia, że jedynie niektórzy ludzie z natury pragną więcej, to wymaga ono modelu społeczeństwa, który nie tylko pozwala na ataki jednego na drugiego, lecz także zmusza umiarkowanych ludzi do ataków; że jedynym modelem, który spełnia te wymagania, jest model społeczeństwa rynku konkurencyjnego; że Hobbesowskie jasno sprecyzowane założenia (szczególnie, że praca jest towarem, że niektórzy ludzie chcą podnieść poziom swojego zadowolenia oraz że niektórzy mają więcej naturalnych mocy niż inni) są zasadniczo cechami społeczeństwa rynku własności; że model społeczeństwa, który Hobbes skonstruował w swojej analizie władzy, wyceniając i oddając honory, i potwierdził analizą sprawiedliwości wyrównawczej i dystrybutywnej, odpowiada zasadniczo modelowi rynku własności i choć Hobbes nie był całkowicie świadom tej odpowiedzialności, istnieją dowody sugerujące, że był świadom szczególnej adekwatności swej analizy do siedemnastowiecznego społeczeństwa.